

ANTYGONA W WARSZAWIE

Antygona w Nowym Jorku
T. Ateneum, Warszawa
1992/93

Dzisiaj w teatrze Ateneum odbędzie się światowa prapremiera „Antygony w Nowym Jorku”, nowej sztuki Janusza Głowackiego, autora m.in. „Polowania na karaluchy”. Reżyseruje Izabella Cywińska, występują: Henryk Talar, Janusz Michałowski, Maria Ciunelis i Piotr Fronczewski. Dopiero 28 lutego „Antygonę w Nowym Jorku” pokaże teatr Arena Stage z Waszyngtonu, dla którego została napisana.

– Dyrektora teatru z Waszyngtonu wzruszyło moje polskie pochodzenie. Uznał też, że premiera w Warszawie z komercyjnego punktu widzenia nie robi mu konkurencji. Dlatego zgodził się, żeby Ateneum wcześniej wystawiło sztukę, do której on ma prawa autorskie – powiedział „Gazecie” Janusz Głowacki, który przyleciał do Warszawy na polskie przedstawienie.

„Antygona w Nowym Jorku” to historia trojga bezdomnych: Portorykanki Anity, Polaka Pchelki i Żyda z Leningradu Saszy. Anita, jak Antygona z tragedii Sofoklesa, chce wyprawić godny pogrzeb swojemu ukochanemu, który zamarzł w parku i grozi mu pochówek w bezimiennym, „warstwowym” grobie.

Sasza i Pchelka za niecałe 20 dolarów podejmują się odnaleźć nieboszczyka i przewieźć go przez pół Nowego Jorku, żeby Anita mogła uroczystie pochować Johna w parku, w którym mieszkał.

„Odbijali po kolei wieka, aż znaleźli podobnego, ale Sasza miał złamane okulary, Pchelka atak epilepsji. I przywieźli innego trupa. Także miał brodę i Antygona nie poznała, kogo zakopali wspólnie pod ławką” – napisał prof. Jan Kott w programie.

Profesor Kott, światowej sławy krytyk teatralny i literacki, mieszkający od lat w Kalifornii, uz-

nał sztukę Głowackiego za jeden z trzech najwybitniejszych polskich utworów dramatycznych minionego pięćdziesięciolecia (obok „Emigrantów” Mrożka i „Do piachu” Różewicza).

– Ta sztuka to zabawa z Sofoklesem, uważam, że każda epoka ma taką tragedię, na jaką zasługuje. Napisałem po prostu „komedyjkę o rozpaczach” – twierdzi Janusz Głowacki. – To szok, zwłaszcza dla emigrantów z Polski, iść do teatru na „Upiora w operze” pomiędzy leżącymi na ulicy brudnymi, śmierdzącymi ludźmi. Polacy nie spodziewają się takich obrazków w mieście supercywilizacji i dobrobytu.

Autor długo mieszkał na dolnym Manhattanie, obok siedliska bezdomnych – Tompkins Square Park, gdzie rozgrywa się akcja sztuki.

– To piekło, zwłaszcza w nocy. Na ławkach żyją wariaci, chorzy na AIDS, narkomani, prostytutki i wyrzuceni z pracy urzędnicy, bo wbrew pozorom w Ameryce bardzo łatwo trafić z ciepłej posadki na Tompkins Square. „Homles” grzeją się przy kotłach, śpią pod plastikowymi workami. Mieszka tam również wielu emigrantów: Polaków, Rosjan, Ukraińców, Portorykańczyków. Każda nacja ma swoją alejkę. Spędzałem tam wiele godzin rozmawiając z tymi ludźmi.

– Kiedy przyjechałem do Nowego Jorku, znalazłem się w tragicznej sytuacji finansowej – dodaje Janusz Głowacki. – Groziło mi, że trafię na ulicę, bez mieszkania i pieniędzy. Kiedy przyglądałem się bezdomnym, zauważyłem, że oni jednak uśmiechają się i wtedy pomyślałem, że widać w takich warunkach też można wytrzymać.

Janusz Głowacki podkreśla, że napisał „amerykańską sztukę dla amerykańskiej publiczności”. Pisał po angielsku, wykorzystując np. autentyczny slang nowojorskich policjantów, którego jak twierdzi, nigdy by nie wymyślił.

– Napisałem „Antygonę” kilka lat temu. Mój angielski był wówczas raczej kiepski, dlatego pojechałem z tekstem do pisarki Joan Torrez, która urodziła się na Brooklynie i razem poprawialiśmy dosłownie każde zdanie.

W amerykańskim przedstawieniu policjanta gra Murzyn, a Anitę – Indianka z plemienia Siuksów, która wystąpiła m.in. w pokazywanym w Polsce filmie „Thunderheart”. Wszyscy aktorzy mówią z akcentem odpowiednim dla narodowości bohaterów, których grają.

– Mogę zapewnić widzów, że przedstawienie jest zrobione i dopracowane do ostatniego szczegółu. Cieszę się, że po latach robienia teatru politycznego udało mi się przygotować spektakl o problemach egzystencjalnych i jednostkowych – powiedziała nam reżyser Izabella Cywińska.

Agnieszka LESIAK